DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 11/23 Czerwca 1855 roku. № 162. JutroNarodzenie Ś. Jana Chrzciciela.
Wschód słoń. o god. 3 min 41. — Zachód o g. 8 m. 23.

W Kościele po-Paulińskim Sgo Ducha, jutro, to jest dnia 24 czerwca, przypada doroczny odpust ośmio-dniowy Boskiéj Opatrzności. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów Kościoła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W sam dzień zabawy danéj w ogrodzie Saskim na dochód sierot, Warszawskie towarzystwo dobroczynności zostało uwiadomione, że NAJJASNIEJSZY CESARZ i NAJJAŚNIEJSZA CESARZOWA Wszech Rosji, powziąwszy wiadomość z przedstawienia JW. ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego o urządzającéj się loterji na powiększenie dochodu instytucji sierot, raczyli NAJMIŁOŚCIWIEJ objawić życzenie posiadania kilku biletów do loterji rzeczonéj, przeznaczając na takowe rs. 500, na zasilenie funduszów zakładu sierot.

— Jaśnie Oświecony Książę Namiestnik Królestwa, z mocy przepisów w d. 25 czerwca (7 lipca) 1836 r. NAJWYŻEJ zatwierdzonych, udzielić raczył niżéj wymienionym wdowom i sierotom po niższych stopniach z b. wojska Polskiego pochodzących, pensje i wsparcia dożywotnie, a mianowicie: Pensje: Katarzynie Terlikowskiéj, wdowie po sierżancie starszym inwalidów z Polskich weteranów, rs. 28 k. 12 i pół; Franciszce Karczmarczyk, wdowie po podoficerze z tychże inwalidów, rs. 37 k. 50; Józefie Kowalskiéj, wdowie po podoficerze z komend inwalidnych 10go okręgu straży wewnętrznéj, rs. 28 k. 12 i pół; Anieli Jaworskiéj, wdowie po podoficerze z tychże komend, rs 28 k. 12 i pół; Barbarze Korzemskiéj, wdowie po podoficerze z tychże komend, rs. 28 k. 12 i pół, Ewie Kubiszak, wdowie po żołnierzu z tychże komend, rs. 22 k. 50; Marjannie Witkowskiéj, wdowie po żołnierzu z tychże komend, rs. 45, w połowie dla niéj, w połowie dla syna jéj Felixa; Antoniemu i Józefie Szczepańskim, sierotom po żołnierzu z tychże komend rs. 22 k. 50. —Wsparcia dożywotnie: Jadwidze Rubinkiewicz, wdowie po podoficerze inwalidów z Polskich weteranów, rs. 30, w połowie dla niéj, w połowie dla 4ch jéj córek: Marjanny, Elżbiety, Anny i Juljanny. Juljannie Skąpskiéj, wdowie po podoficerze z komend inwalidnych 10go okręgu straży wewnętrznéj, rs. 15. Jadwidze Borowskiéj, wdowie po podoficerze z tychże komend, rs. 15.— W Warszawie dnia 1 (13) czerwca 1855 r. — Senator, jenerał-lejtnant, *Sobolew.*

Warszawski ober-policmajster. — Z powodu pojawienia się w mieście Warszawie cholery, która zresztą nie będąc silną, jest możebną do wyleczenia, szczególnie jeżeli choremu udzieloną będzie bezzwłoczna pomoc lekarska, a przy ostrożności w używaniu pokarmów, przestaje być niebezpieczną. Władza wyższa biorąc na uwagę, że palenie cygar przez wielu uważanem jest za środek ochronny przeciwko téj słabości, dozwala palić cygara i na ulicach, z tém jednakże zastrzeżeniem, aby każdy palący zachowywał należytą ostrożność w uniknieniu nieszczęśliwych przypadków ognia i przyzwoitość przy spotykaniu się z innemi osobami. — Warszawa 10 (22) czerwca 1855 r. — Jenerał-major, *Gorlów.*

Warszawski ober-policmajster. — Podaje do wiadomości, że dziś jako w wigilją Sgo Jana Chrzciciela, podczas puszczania wianków, od godziny 4éj po południu do 10éj w wieczór, nikt konno, ani téż powozem, przez most, dla przejechania na Pragę lub z powrotem, przepuszczonym nie będzie. — Warszawa 10 (22) czerwca 1855 r. — Jenerał-major, *Gorlów.*

— Znakomity artysta muzyczny pan Apolinary *Kontski*, w dniu wczorajszym przed wieczorem przybył do Warszawy.

— W ciągu dnia wczorajszego zachorowało na cholerę osób 51, wyzdrowiało 20, umarło 25, pozostało chorych 6.

— Nakładem księgarni i składu nut muzycznych Bernsteina, przy ulicy Miodowéj, wyszła zapowiedziana przedtém w piśmie naszem, publikacja muzyczna baletu z muzyką na fortepian „Wesele w Ojcowie.“ Odbicie tytułu uskutecznił p. M. M. Fajans, z prawdziwą znajomością swéj sztuki, rysunek zaś skreślił z natury utalentowany i pełny ładnych pomysłów p. Kostrzewski. Muzykę z orkiestry ułożył na fortepian z wszelką dokładnością w stylu przystępnym p. R. Zientarski. Nadto w tekscie umieszczone są prześliczne winiety, przedstawiające tańce z główniejszych scen tegoż baletu. Nie wątpimy wcale, że przy przystępnéj cenie, rubli sr. 2, publikacja ta w każdem ręku się znajdzie.

Θ Smutna to rzecz naprzykrzać się publiczności nieskończonemi skargami w jednéj i téj saméj sprawie, ale cóż robić, dopókąd napastnik posiada możność szkodzenia, trzeba się ratować, bronić, trzeba przed nową napaścią zabezpieczyć się lub jéj skutki na przyszłość osłabić.

W krytyce literatury i sztuk, gdy się nie ma pojęcia o przedmiocie, głosu podnosić nie można tak śmiało i zarozumiale, jak to się zdarza w strojnym salonie pseudo krytykom w gronie *nadobnych warszawianek* i woniejących niedorostków.

P. Tytus Maleszewski, pastelista, dla tego że przez Dziennik został ogłoszony za dobrego artystę, kładącego zasługi za wznowienie u nas zarzuconego sposobu malowania, przez Gazetę Warszawską, z widocznym celem, ciągle jest poniżany. W Nrze 151 r. b. Gazeta o nim wyraża się jak o dzieciaku probującym sił dopiero, *widzi już znaczny postęp, zwłaszcza w części rysunkowéj jego nowszych portretów!* (A kiedy widziała błędy?..) Czy *gwiazdka* (autor rzeczonego artykułu w Gazecie Warszawskiéj) mimo światła na jakieby się tylko zdobyć mogła, dojrzałaby usterki, mogłaby dać radę, udzielić uwagę korzystną artyście?... Sądzimy że nie, bo dotąd w téj gałęzi umiejętności bardzo ciche tylko i krótkie szeptano słówka. Potrącano lekko nóżką o te skały, sztuką przez innych zwane.

Pan Tytus Maleszewski dobry artysta, koloryt jego piękny, rysunek nic do życzenia nie zostawia. Przed niedawnym czasem mieliśmy sposobność uznać talent jego w odrębnym rodzaju temu jakiemu dotąd się poświęcał (portretom), to jest: w dwóch widokach szwajcarskich. Śmiały, pełen życia, prawdy, choć i efektów nieskąpił, w widokach tych dowiódł: że z korzyścią dla talentu i czekającéj go sławy różne gałęzie malarstwa uprawiać może. Słyszała może Gazeta coś o portretach malarza Stanisławowskich czasów de Marteau, ale ich niewidziała pewno; pana Kaniewskiego prace w tymże rodzaju łatwiéj widzić było można; niechże więc porówna z temi swego protegowanego pastele, a z lekkich tylko różnic nauczy się sądzić, wykształci smak i nabierze wyobrażenia co to jest zostać artystą bez wzorów, w nieobecności mistrzów, rzec można śmiało, stworzyć sobie szkołę, sposób, tradycji tylko.

Szanowna Gazeto! jeżeli masz choć trochę resztek uczucia macierzyńskiego w swem łonie, jeżeli przypominasz sobie zgryzoty i bóle, jakie niegdyś cię trawiły gdy ganiono twe płody; przestań chwalić p. Maleszewskiego, bo tem szkodzisz mu niezmiernie, bo ośmieszasz artystę któren wart poważniejszego i wytrawniejszego sądu.

O obrazie przedstawiającym gruppę portretową dam, o jakim Gazeta wspomniała, jako o dziele zasługującém na głębszą uwagę, za dni parę szczegółowe uczynimy sprawozdanie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 16 Czerwca. Prawo znoszące opłatę stempla od dzienników nieprzesyłanych pocztą, otrzymało już zatwierdzenie królewskie i zostanie wprowadzone w wykonanie z dniem 30 b. m.

— Sir Ch. G. Young, pierwszy król heroldów (*King of arms*) orderu podwiązki, zajęty był dziś ze swemi pomocnikami w królewskiej kaplicy Sgo Jerzego, uporządkowaniem insygniów rycerzy arcy-szlachetnego tego orderu, składających się z hełmu, płaszcza, miecza i sztandaru, które nad krzesłami każdego z rycerzy są zawieszone. To uporządkowanie stało się potrzebnem w skutku ostatniego wyboru rycerzy tego wysokiego orderu.

— W roku 1327 jeszcze król Edward IIIci wydał pierwszą proklamację względem założenia targu Smithfields, z przywilejem, że w okręgu siedmiu mil angielskich, żaden inny targ na bydło nie może się odbywać. Nie można zaprzeczyć, że od czasu jak przez

---

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— Być może — niezaprzeczam, że kto inny na mojem miejscu tak by nie zrobił, ale daruj pani, że wyznam jéj otwarcie: jestem człowiekiem, który wszystko co dziś posiada, sam sobie winien; — nie dziw więc, że patrzę w świat inaczéj, i że rozsądek gra w mojem postępowaniu wcale niepoślednią rolę.

— Więc to pan matematycznie, rozsądkiem, mierzysz uczucia? — Winszuję panu takiego mentora! odezwała się Marynia z niejaką ironją.

— Chciałbym żeby tak było jak pani utrzymuje, chciałbym, Bóg widzi, — jednakże tą razą niepotrafię.

— Spróbój pan — słyszałem masz silną wolę, ja ci przebaczam wszystko.

— Och! pani żartujesz sobie z mojego biednego serca, gdy ono raczéj na twą litość zasłużyćby powinno. — Ale po co te wstępy, po co tak dalekie określania? Otóż powiem pani wszystko nie to co czuję, o czem pani wiesz doskonale...

— Z aniołem stróżem rozsądkiem — przerwała Marynia.

— Pani! przez Boga nie karz mię przedwcześnie! — zawołał błagająco Żarski — wysłuchaj wprzódy a potem ocenisz.

— No słucham — mów pan — odpowiedziała z pewnem współczuciem Marynia.

— Otóż po téj ostatniéj naszéj rozmowie, przyszedłszy do domu — pozwól pani że tu użyję jeszcze raz tego wyrazu, rozsądek poszepnął mi pytanie: coby to powiedziała na to mama pani i ojciec, gdyby się dowiedzieli?...

— Więc pan myślisz? — przerwała śmiejąc się że ja mam jakieś tajemnice dla mamy, że o tem wszystkiem nie wie.

— Jakto pani to wyznałaś?

— A naturalnie, że wszystko a wszystko.

— I pani sądzisz, że nie ma nic przeciwko temu.

— Przecież pan możesz się łatwo o tem przekonać, ze sposobu jakim cię dzisiaj przyjęto.

— Więc jest dla mnie nadzieja! — zawołał radośnie Józio ściskając jéj rękę. — I ojciec pani zezwoli.

— Skoro zezwolił na to, co dotąd między nami zaszło — odrzekła Marynia ze szczególniejszym wyrazem szczęścia spoglądając w oczy Józiowi — spodziewam się...

W tem zbliżyła się do nich pani Granicka chcąc coś przemówić, gdy Józio porwawszy gwałtownie za rękę pomieszaną Marynię, ukląkł przed nią z jakimś dziwnym zapałem wołając:

— Pani, matko nasza! pobłogosław twe dziatki!

Wszystko to stało się tak prędko i prawie w jednéj chwili, że pani Granicka nie wiedziała co na to odpowiedzieć — a Józio patrząc jéj błagalnie w oczy, zatrzymał oddech, czekając stanowczéj rezolucji.

— Ah błogosławię i błogosławię serdecznie moje kochane dzieci! — wyrzekła w końcu ze łzą radości w oku, całując bez końca i tuląc do siebie klęczącą parę.

— Więc choć raz w tem życiu doznaję prawdziwego szczęścia! — zawołał Józio patrząc się na stojącą obok Marynię. — Oh! dziękuję ci serdecznie droga Maryniu za to, dziękuję i tobie czcigodna jéj matko, dziękuję po tysiąc razy, żeście nie odrzucili biednéj sieroty, żeście oddali sercem za serce, żeście niewzgardzili... i nie mogąc już daléj mówić całował panią Granickę po rękach, po nogach, i klaskał w dłonie podskakując wesoło po pokoju.

powiększenie się Londynu, targ ten dostał … powiemy w samo serce starego miasta, po… z tego liczne niedogodności, i potrzeba innego …osowniejszem miejscu założonego targowiska, coraz dotkliwiej czuć się dawała, aż nakoniec ciało prawodawcze wdało się w tę sprawę i aktem parlamentowym zadekretowało przeniesienie tego targu. Teraz już on jest zamknięty.

Otworzenie nowego targu na bydło na Copehagen Fields, odbyło się we środę z wielką uroczystością. Około południa lord-major przybył w towarzystwie aldermanów, szeryfów i innych dygnitarzy municypalności. Przybyło także kilku ministrów, członków ciała dyplomatycznego i szlachty. Nakoniec dodać należy, że prowincje godnie reprezentowane były przez przeszło 50 majorów, w paradnym urzędowym stroju. O godzinie 1ej przybył książe Albert i przy wejściu powitany został przez lorda-majora, poczem rekorder odczytał adres w imieniu miasta. Następnie wielkie urządzenia obszernej targowicy zostały przez obecnych zwidzone i jednogłośnie za dogodne i odpowiednie celowi uznane. Nakoniec pod olbrzymim namiotem wzniesionym na środku targu, miało miejsce świetne śniadanie w którem 1,800 ludzi miało udział i przy którem nie zbywało na szampanie, toastach mowach i muzyce. Niezliczone chorągwie i sztandary nadawały gmachom świąteczną powierzchowność, a okna, a nawet dachy wszystkich sąsiednich domów przepełnione były strojnemi panami i damami.

Nowy targ obejmuje przestrzeń 15 angielskich akrów, to jest około 22 morg pruskich. W środku targu znajdują się budynki z restauracjami i szynkami i kilkanaście sklepów, a na górnych piętrach kantory i mieszkania ajentów i handlarzy bydła. W samym środku wznosi się wysoka wieża z dzwonem targowym i zegarem. (*Neue Preus. Zeitung*).

Londyn 19 Czerwca. Komitet śledczy pana Roebuck w raporcie swoim gani wyprawę Krymską, jako nieprzezornie prowadzoną.—Rozprawy nad mocją pana Layard zostały jeszcze na jutro odłożone.

(*Neue Preussische Zeitung*).

A M E R Y K A.

Paropływ pocztowy *Great Western* przybył do Southampton z pocztą z Rio Janeiro po dzień 15 maja. Zatargi między Paraguajem i Brazylją, źle się ukończyły. W Brazylji spodziewają się co chwila przesilenia gabinetowego. (*Indepen. Belge*)

A U S T R J A.

— *Gazeta Trjestyńska* donosi, że eskadra austrjacka pod rozkazami arcy-księcia Ferdynanda-Maxymiljana, w dniu 25 maja o godzinie 9ej z rana zarzuciła kotwicę w porcie Ankony. J. C. Wysokość wziął zaraz pocztę aby się udać do Rzymu, skąd zamierzał powrócić do Ankony na dzień 1 czerwca, i zatrzymawszy się 24 godzin w tem mieście, arcy-książe zamierzał puścić się ze swoją eskadrą na morze i udać się do Smyrny. Według zdania znawców stan ośmiu statków składających tę eskadrę nie pozostawia nic do życzenia. (*Journal de St. Peter.*)

F R A N C J A.

Paryż 17 Czerwca. Biegają tu różne niepomyślne wieści które spowodowały na giełdzie niejaki popłoch.

— Rząd ciągle z energją wdaje się na korzyść interesów półwyspu; listy z Bajonny donoszą, że znowu aresztowano kilkanaście osób stronnictwa karlistoskiego. Wymieniają pięciu jenerałów karlistoskich, którym nakazano opuścić terrytorjum Francji. Jenerał Elio o którym sądzono że jeszcze znajduje się w naszych granicach, znikł i nie mamy o nim żadnéj wiadomości.

— Pan de Lesseps wyjeżdża do Londynu, zapewnie w celu uorganizowania Towarzystwa mającego zająć się przekopaniem między-morza Suez; mówią z innéj strony że ta sprawa została na późniéj odłożoną. dla uniknienia wszelkiéj sposobności starcia z Anglją z którą rząd nasz chce więcéj niż kiedykolwiek pozostać w ściśléj serdeczności.

— Wiadomości z Niemiec ograniczają się na potwierdzeniu zredukowania armji austrjackiéj. Srodek ten tyle jest sam w sobie znaczącym, że może obejść się bez wszelkich komentarzy.

— Wyjazd panny Rachel o którym tak długo powątpiewano, nastąpi podobno nieodwołalnie w końcu b. m. Wiadomo że idzie tu o długą i daleką podróż.

— Towarzystwo pałacu przemysłu, otrzymało postanowienie ministerjalne z dnia 16go kwietnia r. b., upoważniające wybicie w mennicy paryskiéj medali na pamiątkę wystawy 1855 r. Te medale w liczbie pięciu, wyrznięte zostały przez najznakomitszych naszych grawierów, Barre, Coqué i Oudine. Cztery z tych medali już są wystawione na przedaż, wyobrażają one z jednéj strony w płaskorzeźbie popiersie Napoleona IIIgo, Cesarza i Cesarzowę razem, i nakoniec księcia Napoleona prezydującego w komissji wystawy. Na odwrotnéj stronie medale te przedstawiają główny widok pałacu przemysłu, dwa widoki wewnętrzne i nazwiska członków komissji. Dotychczas wszystko to dobrze i publiczność nie mogła nic zarzucić temu dziełu, ale pan Rouville przygotowywał jéj niespodziankę o któréj pewno nikt nie pomyślał. A tą był piąty medal przedstawiający *jego własną fizjonomję*, także odbitą w mennicy i w téj saméj prawie formie co Cesarza, Cesarzowéj i księcia Napoleona. Pan dyrektor towarzystwa pałacu nie grzeszy zbyteczną skromnością; powiedział on sobie zapewnie tak jak Horacjusz: *Exegi monumentum*, spełniłem wielkie dzieło i słusznie żeby moje rysy przeszły do najodleglejszéj potomności razem z rysami Cesarza i księcia Napoleona. Ale publiczność a nadewszystko komissja nie tego były zdania, i pan minister stanu wydał rozkaz aby wstrzymano wybijanie tego piątego medalu i aby zniszczono te które już wybito.

— W piątek Cesarz i Cesarzowa około godziny 5téj udali się do pałacu wystawy przemysłu, w towarzystwie jenerała Morin i pułkownika Fleury i dwóch dam honorowych. Cesarzowa i damy honorowe zajęły miejsca w małych powozikach trójkołowych umyślnie na ten cel przygotowanych, i posługacze pałacowi obwozili je w ten sposób po wystawie. Cesarz szedł opierając się o poręcz siedzenia Cesarzowéj.

— Wczoraj król Portugalski i książe Oporto w towarzystwie vice-hrabiego Correira, kawalera Millo, jenerała Cotte, margrabiego Chammout Quitry i p. hr. de Paiva, zwiedzali wystawę przemysłu. Król długo zatrzymał się w oddziale portugalskim, gdzie go przyjmował pan Avila komissarz portugalski.

Zapowiedziano że galerje panoramy zostaną otwarte dla publiczności w dniu 15tym, ale wystawa produktów rękodzielni Cesarskich, nie będzie gotową przed końcem przyszłego tygodnia.

W pałacu przemysłu ciągle deszcz pada, ale też publiczność nie jest obowiązaną zostawiać parasole przy wnijściu. Wczoraj było cokolwiek więcéj 5cio-frankowych gości niż w zeszły piątek.

— Hrabia Morny prezes ciała prawodawczego, opuścił wczoraj Paryż, udając się do swojéj wiejskiéj posiadłości Nades, w Bourbonnais. (*Ind. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 12 Czerwca Powstanie karlistoskie wybuchło w Nawarze; 78 powstańców ukazało się w okolicy Huerta, małego miasteczka niedaleko Pampeluny, i okrzykiwało wiwaty Karolowi VImu. Większa część nie ma broni; ośmiu z pomiędzy nich tylko są dostatecznie uekwipowani, i mają konie i strzelby zwane *trabucos*. Rząd jest niespokojny, ponieważ otrzymał bardzo niedokładne szczegóły, powstańcy bowiem w wielu miejscach zniszczyli telegraf elektryczny. Łatwo jednak będzie przytłumić to powstanie, jeśli, jak mamy powód sądzić, Cabrera i jenerał Elio nie potrafili uśpić baczność władz francuzkich, i nie zdołali dostać się do Nawarry.

To powstanie wydaje się tém ważniejszem niektórym osobom, z powodu że władze okazały się bardzo surowemi w Aragonji i ponieważ liczne kolumny zajęte są ściganiem tamtejszych karlistów.

Sierżanci skompromitowani w spisku w Madrycie, zostali skazani na śmierć, równie jak mieszczanin madrycki nazwiskiem Alvarez, który dostarczył spiskowym pieniędzy. Sierżantów tych jest trzech, należą oni do pułku księcia i w zeszłym roku weszli w tryumfie do Madrytu po zwycięzkim rezultacie powstania jenerałów Dulce i O'Donnell. Cała ludność witała ich z uniesieniem, defilowali oni przed królową. Dwaj z nich otrzymali honorowy stopień oficerski. Ci nieszczęśliwi zbłądzili, ustępując chwilowo złym namowom, i jutro w południe życiem okupią ten błąd. Wszyscy czteréj skazani od czterdziestu ośmiu godzin znajdują się w *kaplicy*, a jutro mają być rozstrzelani.

Dzienniki jednogłośnie błagają dziś jenerałów O'Donnell i Espartero, aby zmienili im karę, wiele osób udało się do Aranjuez prosić królowę o ułaskawienie winnych. Dotychczas nie wiemy nic o rezultacie tych kroków.

— Wczoraj wysłane zostały polecenia do Paryża i Londynu, aby półroczne raty długu zostały wypłacone w dniu 15tym b. m. i następnych. Ta pewność sprawiła niejakie ożywienie na giełdzie wczoraj i dziś; papiery doznały niejakiego podwyższenia.

Niektórzy deputowani w brew postanowieniu powziętemu przed niejakim czasem przez ciało prawodawcze, nierozchodzenia się przed ukończeniem narad nad zasadami ustawy, czynią przygotowania do wyjazdu. Uciekają oni przed nieznośnemi upałami w Madrycie w miesiącach czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu.

Oprócz fakcji karlistowskich, uorganizowały się bandy złodziei w Aragonji, które rabują wszystkie poczty; w téj chwili przybył tu dyliżans z Bayonny (przez Sorja), przedwczoraj został on zatrzymany, wszyscy podróżni, między któremi znajdowały się trzy damy, zo-

---

Nareszcie, kiedy już ochłonął z tego nadmiaru radości, kiedy zasiadłszy wszystko troje przy stoliku, patrzeli milcząco na siebie czytając w tem spojrzeniu wszystko, co tylko w duszy czytać można, a na co w mowie ludzkiéj wyrazów nie staje, pani Granicka odezwała się do niego.

— No, teraz mój Józiu kochany, potrzeba pomyślić o waszéj przyszłości.

— Ale po co to zakłócać w téj chwili naszą radość jakiemiś zimnemi rachubami — moja pani, moja przyszła kochana matko — proszę cię serdecznie — kiedyindziéj, jutro... potem.

— Dobrze moje dziecko — zgoda na to, tylko widzisz chciałam ci przypomnieć, ze trzeba by tę wielką dla nas wszystkich radość jakoś uzupełnić uroczyściéj.

— Jakto? — zapytał niespokojnie Józio — Czy to jeszcze niedostateczna wola kochanéj mamy?

— Nie o to mój Józiu, nie o to, tylko za dwa tygodnie jak wiesz moje imieniny; więc zachowując wszelkie starodawne zwyczaje, trzebaby odbyć formalne zaręczyny, trzebaby kogoś z twéj strony.

— A to ja dziś jeszcze napiszę do matki! — oh, ona niezawodnie przyjedzie sama, ona co mię tak kocha, co mi tak życzy, przyjedzie, z pewnością przyjedzie.

— Więc kiedy tak, wszystko już zakończone moje dzieci: bądźcie szczęśliwi, kochajcie się zawsze, i pamiętajcie o tem, że macie we mnie również kochającą i najlepiéj życzącą wam matkę!

VII.

Tego samego wieczora, wróciwszy do siebie nasz Żarski, usiadł natychmiast do stolika i w te słowa pisał do matki:

Droga i najukochańsza moja mamuniu!

„Dziś, rozstrzygnął się los mojego życia, mojéj przyszłości. Nie wiem jak ci to opisać, jak ci to wytłomaczyć, bo w mojéj głowie taki nieład myśli, taki natłok wrażeń i szczęścia, że sam się dziwię, iż dotąd nie oszalałem z radości. -- Słowem, kochana mamuniu, żenię się, i to żenię się z aniołem téj ziemi. — Dawniéj już pisałem ci o Maryni córce państwa Granickich, których synkowi od trzech lat udzielałem lekcje; wiesz, że ją kochałem całą potęgą pierwszéj i ostatniéj miłości, i dzisiaj Pan Bóg wysłuchał prośb moich, zlitował się nad wierną mu istotą, bo dzisiaj oświadczyłem się saméj pani, i przyjęto mię z takiem uczuciem i życzliwością, jakich tylko od ciebie kochana mamuniu spodziewać się mogłem. Teraz spełniły się wszystkie i długoletnie moje życzenia: będziemy razem żyć sobie spokojnie i szczęśliwie, bo moja przyszła żona, potrafi uczcić twą starą głowę: potrafi wynagrodzić ci sowicie wszystkie te straty jakieś poniosła w tem życiu dla twojego ukochanego dziecka. Przybywaj więc kochana i droga mamuniu, przybywaj jak najprędzéj chociażby i sama, jeżeli Andzia przy gospodarstw zostaćby miała. — Za dwa tygodnie od dziś dnia, imieniny przyszłéj mojéj drogiéj matki. — Chwila ta przeznaczoną jest na nasze zaręczyny, i spodziewam się nie odmówisz nam téj łaski, którzy cię tak bardzo kochamy, i twą drżącą ręką pobłogosławisz raz jeszcze wdzięcznego ci do śmierci Józia.

P. S. Nie bierz kochana mamuniu nic z sobą, nie rozporządzaj niczem, ja tu wszystko dla ciebie przygotuję -- a potem uradzimy wspólnie co zrobić z kolonijką.

Całuję więc potysiąckroć ręce i nogi kochanéj mamy i oczekując niecierpliwie jéj przybycia, proszę tylko Boga, aby jéj dał jak najdłuższe życie i zdrowie za to wszystko coś dla mnie uczyniła.

Szczerze kochający syn

Józef.

Możecie sobie łatwo wyobrazić radość poczciwéj Żarskiéj po odebraniu tego listu. — Przez cały dzień nie wiedziała już co z sobą zrobić: zwoływała wszystkie sługi, chodziła po wsi, czytała ten list rozpowiadając że jéj kochany Józieczek żeni się z bogatą

stali obdarci nietylko z wszystkich kosztowności i pieniędzy, ale nawet z ubrania; jeden z nich który usiłował ukryć swój zegarek, został porządnie obity, tak, ze ciężko zachorował, jest to już czwarty dyliżans w ciągu dziesięciu dni zrabowany na drodze z Bayonny do Madrytu przez Soria. Na drodze przez Burgos i Vitorję, podobne przypadki są rzadsze.

— Przy jednéj z bram Madrytu miała miejsce kłótnia i bójka między milicjantami, żołnierzami i kilku mieszczanami, cztery osoby utraciły życie, a siedmiu poniosło rany.

— Pan Dodge nowy reprezentant Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki w Madrycie, przedstawił królowéj swoje pismo wierzytelne w dniu 13 czerwca.

— Czytamy w *Independance Belge:*

Mamy depeszę telegraficzną z Madrytu 16go b. m. Posiedzenie kortezów w tym dniu nie przedstawiło żadnego ważnego wypadku. Nic nie zdecydowano dotąd w przedmiocie kwestji finansowéj i ciągle panuje niepewność względem utrzymania lub cofnięcia przez nowego ministra skarbu, projektu pożyczki przymusowéj, przedstawionego jak wiemy z największą niechęcią przez pana Madoz.

— Rozstrzelanie sierżantów skompromitowanych w spisku madryckim, nie odbyło się w dniu 13tym z powodu uroczystości Sgo Antoniego Padewskiego, która jest wielkiém świętem w Hiszpanji. (*In. Belge.*)

P O R T U G A L J A.

Czytamy w *Independance Belge:*

Otrzymaliśmy drogą przez Londyn wiadomości z Lizbony, dochodzące do 9go b. m. Izba deputowanych wotowała już znaczną część budżetu na rok finansowy 1855—56. Nie otrzymaliśmy przez tę pocztę żadnych innych nowin politycznych. (*Ind. Belge.*)

S Z W E C J A.

Sztokholm 26 Maja. Oradd który tu wczoraj przybył (aby powieść do Hawru przedmioty przeznaczone na wystawę paryską), zabrał i przywiózł tu z Antwerpji 3.000 karabinów dla wojska szwedzkiego i 17,000 łokci błękitnego sukna na ubiór marynarzy.— Z rozkazu rządu około 100 ludzi i kilku oficerów mieli się udać do Gothland i Slite, dla wzniesienia tam fortyfikacji; podobnyż oddział żołnierzy i oficerów został wysłany do Karlskrona w tym samym celu. Prócz tego 50 ludzi z oficerami miało się udać do Gothland, dla utworzenia straży brzegów w Farosund.

— Piszą z Hamburga 31 maja do *Independance Belge*:

Mamy tu wiadomości ze Sztokholmu po dzień 26. Od rozpoczęcia drugiej kampanji morskiej na Baltyku, położenie pozostało takie same jak w roku zeszłym i nic nie pozwalało przewidywać żeby Szwecja okazywała najmniejszą skłonność wzięcia czynnego udziału w wojnie.

Na żadnym punkcie nie zjawia się żaden środek ważny któryby wskazywał ze strony rządu chęć wystąpienia z działaniem, tylko cztery pułki gwardji, piechoty i jazdy, zostały skoncentrowane w obozie w bliskości stolicy i wykonywały ćwiczenia wojskowe. Obóz ten ma być zwinięty w dniu 8 czerwca.

Żaden statek wojenny angielski nie zjawił się w tym roku pod Sztokholmem. Przypominamy sobie, że w początku przeszłorocznej kampanji, admirał sir Charles Napier wystąpił tam z niejaką wystawnością na czele silnego oddziału swej floty. Jego następca admirał Dundas nie poszedł za jego przykładem, i nie przybył odwiedzić rodzinę królewską w Szwecji, udając się na Baltyk.

Regularne komunikacje między Finlandją i Szwecją, zostały zupełnie przerwane. Eskadra komodora Watson krążyła we wszystkich kierunkach na tych wodach, a najwięcej w bliskości brzegów. Kilka lekkich statków kupieckich awanturowało się jeszcze nocami wprowadzając do Finlandji towary kolonjalne. Żegluga jednak w głębi zatoki botnickiej nie była tyle ścieśnioną ścisłością blokady, żeby niepodobna było codziennie jeszcze dowozić ładunki rozmaitych towarów z brzegów Szwecji. J)*our. de St. Pet.)*

W Ł O C H Y.

— Przed samem zamknięciem Izb prawodawczych, pan de Revel, jeden z tych ciekawych deputowanych jakich nie brak w każdem zgromadzeniu, chciał dowiedzieć się od hrabiego Cavour, czy on spodziewa się wystarczyć potrzebom operacji wojennych bez użycia nadzwyczajnych środków finansowych. Hrabia Cavour odpowiedział przedstawiając konieczne rozróżnienie między wydatkami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi, Objawił on swoje zdanie, że wyjąwszy nieprzewidziany wypadek, dochody wystarczą na pokrycie zwyczajnych wydatków, a nawet że pozostanie przewyżka kilku miljonów, jeśli dochody niestałe znajdować będą dalej rezultaty odpowiednie pierwszemu kwartałowi.

Co się tyczy wydatków nadzwyczajnych spowodowanych przez wojnę, pan Cavour wyznał, że trudnoby mu było w tej chwili udzielić kategoryczną odpowiedź: »Spodziewam się, dodał on, że armja nasza potrafi sobie zapewnić zaspokojenie wszelkich potrzeb na wschodzie, w przeciwnym razie, stanowiłoby to największą część wydatków. Dotychczas, wojna kosztuje nas 10 miljonów (a było to w chwili kiedy część dopiero wyprawy przybyła do Krymu).

(Journal de St. Petersbourg).

— Czytamy w *Independance Belge:*

Korespondencje nasze z Turynu donoszą, że tamże przygotowują się na godne przyjęcie Króla portugalskiego i jego brata księcia Oporto, spodziewanych wkrótce w tej stolicy. Nie ma jeszcze żadnej pewności względem projektowanej podróży Jego Kr. Mości Króla Wiktora-Emanuela do Paryża.

Według tychże korespondencji żywa fermentacja objawia się w Neapolu, a szczególnie w Sycylji, dokąd udał się książe Castel-Cicala, nowy jenerał namiestnik tej części królestwa.

— Ogłoszony został dekret księżnej Parmy znoszący stan oblężenia w księstwach Parmy i Modeny. Dekret ten wchodzi w wykonanie z dniem 17 czerwca r. b. Do dalszego atoli rozporządzenia wszelkie przestępstwa popełnione przeciw zewnętrznemu lub wewnętrznemu bezpieczeństwu państwa, sądzone będą przez osobną nadzwyczajną komisję złożoną z pięciu urzędników cywilnych i trzech oficerów. Inne postanowienie księżnej rejentki, przywraca jeneralną dyrekcję policji z dawnemi jej atrybucjami, i prezesem jej mianuje radcę Giuseppe Franceshini.

(Independance Belge).

LIST TADEUSZA PADALICY.

(Do pana Juljana Bartoszewicza. O kronikach Wieliczki i Grabianki, wydanych przez komisję Kijowską, ustanowioną dla rozpatrzenia starodawnych aktów).

(C i ą g d a l s z y).

(Patrz Ner Dziennika 160.)

Wszystkie wojny od Wyhowskiego, jakeśmy rzekli wyżéj, już nie miały celów ogólniejszych, zdobycia praw i swobód ludowych, ale były podżegane intrygami ościennych państw i prywatą hetmanów. Rozpadnięcie się na dwie części Ukrainy, potem na trzy, ciągłe usiłowania hetmanów do panowania i nad drugą połową, brak koniecznéj potęgi dla oparcia się zewnętrznym napadom, lub uczynienia zadość widokom osobistym, były główną przyczyną szukania opieki postronnéj, która z saméj natury rzeczy, ścieśniać musiała swobody krajowe. W tak smutnych walkach, w téj gmatwaninie prywatnych interesów, jedni tylko Zaporożcy zdawali się nie gubić z oczu celu głównego i od czasu do czasu przypominali hetmanom ich obowiązki. Zawsze Ukrainę całą uważali za ojczyznę, a ile razy odezwać im się przyszło ze swem zdaniem, nigdy nie potępiali jednéj połowy kosztem drugiéj, nie rostrząsali prywatnych zajść starszyzny, ale w imie wiary i miłości ojczyzny, w imie swobód ludowych, zaklinali do upomnienia się i zaprzestania wewnętrznéj wojny. Ta szlachetna rola Zaporożców daje się jasno widzieć z ich listów zamieszczonych w kronice Wieliczki; chociaż z innych faktów domyślać się nie trudno, iż potajemnie stręczyli hetmanów ze swéj ręki. Dopiero gdy wypadki zaszłe na Ukrainie przy Doroszenku, przybrały groźną postać, gdy większa połowa miast i zamków legła w gruzach, a hordy corocznie przechadzały się po obu stronach Dniepru, gdy nakoniec Czehryn zdobyty i zburzony został, Zaporożcy głośno odezwali się do hetmana Samojłowicza, wyrzucając mu jego obojętność na los ojczyzny. Piękny o tem list Sierka pod datą 25 września 1678 r. znajduje się w kronice Wieliczki.

W rozdziale XX znajdujemy uniwersał króla Jana IIIgo wzywający duchowieństwo greckie i unickie na zjazd do Lublina (9 października 1679 roku) a w następnym o skutkach tego zjazdu. Wieliczko wyznaje, iż miał o nim jeden tylko szpargał, kawałek dyarjusza i z tego robi wyciąg.

W rozdziale zaś XXII mówi o drugim zjeździe tamże i cytuje list Józefa Szumlańskiego władyki lwowskiego (27 marca 1681 roku) pisany do papieża Innocentego XI, o przyjęciu unji wraz z innemi biskupami ruskimi. Zamieszczone tu są także *punkta* biskupów Szumlańskiego i Żochowskiego, *podane do sejmu względem unji*, i drugie *O sposobie zgody wschodniego z zachodnim kościołem w królestwie Polskiem.*

Rozdział XXIII wyłącznie poświęca wypadkom zaszłym w Rossji, a wracając do historji Ukrainy, cytuje uniwersał hetmana Samojłowicza (10 maja 1682 roku) zakazujący przesiedlanie się ludu z za-Dniepru pod władzę Polski. Z tego uniwersału, jak równie z uprzedniéj korrespondencji Samojłowicza z Zaporożcami (str. 492), widać że hetman jawnie zostawał w złych stosunkach z koszem. Gdy Porta ze swéj strony nie przestając dopominać się o zwierzchnictwo

---

panną w Warszawie, że ona będzie przy nich mieszkać, że jedzie na zaręczyny; kazała sobie Anusi wydostać brunatną jedwabną suknię, stroiła czepki, zamawiała u szewców nowe trzewiki, czyściła stare srebrne kolczyki; słowem, biegając płacząc, i ściskając każdego co jéj się tylko nawinął, nie mogła sobie znaleść miejsca, tak ją to wszystko serdecznie cieszyło.

— A moja Anulko — odezwała się do córki— nałóżno tam ze dwa duże garczki, ot te garncowe świeżego masła; wypłucz ładnie, czyściutko...

— I cóż to mamunia z niem zrobi?

— Co? a wezmę do Warszawy, u nich to tam wszystko drogie, a jakie? Boże zmiłuj się.

— Eh mamuniu, oni bogaci, co to u nich znaczy taka odrobina.

— To też trzeba nałożyć ze dwa garnce tego, com go dla nas zachowała na zimę.

— Kiedy mamuniu to mi się nie zdaje.

— Co tam tobie się nie zdaje — odrzekła uśmiechając się znacząco poczciwa staruszka. — Gadaj mi tam mało, nie zdaje się — oho nie bój się, wiem ja to dobrze co to potrzeba na wesele; dobra i trocha! — Pamiętam, kiedym szła za mojego nieboszczyka Jana, pani hrabina mówiła dosyć tego, dosyć; a jak przyszło piec, gotować, smarzyć, nie ma masła. — Krętu wętu tedy, szukać po wsi, u pachciarza, u karbowego, i ledwo że wynaleźli.— No i czegóż się ty śmiejesz? — mówiła daléj patrząc na córkę kręcącą główką. — Jak mi Bóg miły to prawda, i teraz chociaż to tam słyszę bogaci ludzie w Warszawie, ale im się to przyda, nie bój się wiem ja co robię. — A ładnie mi upakować, czystem płótnem przykryć, sianem w koszyku obłożyć, i serów ze sześć obmyć, osuszyć, bo to widzisz moja Andziu, na to ludzie patrzą, i zaraz powiedzą: „musi to być dobra gospodyni!“

Córka niechcąc się sprzeciwiać matce, chociaż innego była przekonania, pobiegła wszakże wykonać éj rozkaz, a poczciwa staruszka uśmiechając się radośnie szyła, przystrzygała, oglądała wszystkie stroiki. Wyjęła potem trzy sznurki dużych korali, wytarła je oliwą, przymierzyła patrząc w zwierciadło, zrobiła toż samo z czepkiem i dużą jedwabną chustką, a gdy przyszedł wieczór, pakowała bieliznę i suknię gwarząc z ukochaną Anulką.

— A jak to on musiał wyrość i wyładnieć! bo to podobniuteńki kropla w kroplę do nieboszczyka męża.— A jak on też będzie wyglądał przy ołtarzu? bo to pamiętam, kiedyśmy z moim Jasiem ślub brali w Kościelcu, kiedy on w białéj chustce i granatowym fraku szedł przez kościół, to wszystkie panie o mało go nie zjadły oczami; mnie zaś serce tylko że nie wyskoczyło z radości. Ale jak zaśpiewali Veni Creator, to panna młoda beee i w płacz.

Pani hrabina przypada, daj pokój Marysiu, a nie szlochaj; i ksiądz proboszcz perswaduje, i mój się skrzywił, ale gdzie tam słuchać wtedy; płakałam i płakałam, bo to już taki zwyczaj moje dziecko.

— Moja mamuniu — odezwała się po chwili Andzia — mnie się zdaje, że to tam w Warszawie inaczéj być musi, że to ubranie mamuni źle będzie wyglądać przy strojach pań tamtejszych, możeby lepiéj korali nie kłaść...

— Ho, ho moja kochana — odrzekła Żarska poruszając głową — nie bój się, znam ja to wszystko: a przecież i ja widywałam różne przeróżne panie bogate, potrafię się ustroić potrafię! — Taka suknia jedwabna jak moja, taka chustka duża z frendzlami, taki czepek i królewskich pokoi się niepowstydzi. A zresztą, mnie staréj i matce pana młodego, to wszystko ujdzie. — Ale, ale — odrzekła po chwili — furmanka téż będzie na jutro?

— Będzie mamuniu, dodnia zajedzie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

nad Ukrainą, naznaczyła hetmanem hospodara wołoskiego Dukę i ten wyludnioną Ukrainę chcąc osiedlić na nowo, wezwał lud do przesiedlenia się z tamtéj strony Dniepru, obiecując wszelkie swobody, znowu Samojłowicz wzbraniał to najsrożéj, aż zmusił Dukę do wymówienia tego postępku Samojłowiczowi w liście pod datą 11 stycznia 1683 r. (str. 528). Wieliczko powiada, że Duka za niemałą sumę nabył u sułtana prawa na spustoszoną Ukrainę i za Bugiem w miasteczku Pieczarze, dom dla się zbudować rozkazał; że w Czehrynie postawił niejakiegoś Grymaszewskiego dla rządów; lecz że miasta i wsie były popalone, tedy lud zaczął chętniéj osiedlać się w lasach i pasiekach. Zapewne od tego to czasu pozostał zwyczaj do dziś dnia lubiony przez ukraińców, osiedlania się w odrębnych futorach po jarach i lasach.

Przy końcu XXIV rozdziału cytuje Wieliczko piosnkę kozacką skomponowaną na Samojłowicza, że nie pozwalał im łączyć się z Polakami na wojnę przeciwko Bisurmanom, a teraz wstydzić się musi patrząc na ich tryumf pod Wiedniem, i przypisuje takową Szumlańskiemu.

Wieliczko miał zdrowe pojęcia o warunkach historycznego dzieła i według środków jakie posiadał, chciał swoją kronikę zrobić ile można pełniejszą. Tak np. w rozdziale XXVI powiada, iż załącza uniwersał (a raczéj przywilej) Samojłowicza na arendę (dochód z gorzałki) wydany na imie obywateli pułku łubniańskiego 9 lutego 1685 roku, dla téj jedynie potrzeby, ażeby dać poznać czytelnikowi, jakim sposobem w one czasy pisano w wojskowéj kancelarji arędowne kontrakty. W istocie, ciekawy to dokument pod względem administracyjnym. Widzimy iż propinacje arędowane były natenczas przez władzę hetmańską i z nich dochód przeznaczony na zapłatę żołdu wojsku kozackiemu. Hetman Samojłowicz pozwolił je wynajmywać pułkom i setniom, kto zażąda. Tak pułk łubniański wniósł rocznéj raty 7.010 złotych *liczby kozackiéj dobréj* i zaarendował szynki gorzałczane, sprzedaż tytoniu i dziegciu. Do szynków owych dołączone im są i młyny. Piwo, miód, brahę, każdemu szynkować pozwolono bez żadnych datków. Gorzałki prostéj kwartę w karczmie sprzedawać zalecono po trzy *czechy* na rozdrób, a przy sprzedaży hurtowéj, na wesela lub chrzciny, taniéj. Lecz zastrzeżono przytem, iż każdy będzie miał prawo, jeśli zechce, kupić potrzebną ilość gorzałki gdzieindziéj, lub wyrobić u siebie na własną potrzebę.

Ciekawy tu także znajduje się opis zgonu Jerzego Chmielnickiego. Wiadomo z historji, iż ten niedołężny potomek bohatera Ukrainy, w roku 1685 znowu wystąpił na scenę z tytułem księcia Sarmacji i założył rezydencję swą w Niemirowie, rządząc Ukrainą pod zwierzchnictwem Porty, która go na ten urząd wyniosła. O śmierci jego nie było pewnych wiadomości. Rigelman pisał że poległ z ręki Zaporożców; Bantysz-Kamieński wyczytał z kolegjalnego archiwum, gdzie znajdują się kroniki polskie, jakoby sami Polacy odjęli mu życie. Wieliczko zaś rozpowiada, że rządy jego w Niemierowie odznaczyły się uciemiężeniami i zdzierstwem, że wielu niewinnych tyrańsko kazał zamordować, a w liczbie tych pułkownika bracławskiego Kowalenka. Powodem zaś do zguby Chmielnickiego był żyd Aron. Ten gdy bez pozwolenia Chmielnickiego odbył wesele syna swego w Niemirowie, rozgniewany Chmielnicki kazał go złowić i przed sobą stawić. Żyd zemknął, ale Chmielnicki mszcząc się nad nim, pojmał jego żonę i z żywéj pasy drzeć kazał. Natenczas Aron ucieka do Kamieńca podolskiego, oskarża przed baszą tamecznym Chmielnickiego, a basza donosi o wszystkiem do Stambułu. Wkrótce przysyłają stamtąd dwóch innych baszów z roskazem dośledzenia nadużyć i Chmielnicki wezwany do tłómaczenia się na oczy, z Aronem, gdy nie usprawiedliwił się z postępków swoich, został zadekretowany na śmierć, poczem odprowadzono go do Dunaju i tam przez janczarów zaduszony został.

W następnych rozdziałach (26 i 27) Wieliczko przebiega w skróceniu znaczniejsze wypadki, nie dotyczące wprost Ukrainy, wspomina kilkakroć o wymianie jeńców z Tatarami i nadmienia o zajściach hetmana Samojłowicza z pułkiem Orzelskim i Zaporożcami, z powodu przechodzenia pierwszych na polską stronę Ukrainy i napadu na carskiego posła, który w powrocie z Krymu gdzieś w stepach zamordowany został. Pułk Orzelski usprawiedliwił się i Samojłowicz uniwersałem 11 kwietnia 1686 roku oderwał nowo-naznaczonych im setników; ale Zaporożcy obrazili się nie na żart zuchwałą odezwą hetmana i szeroko wypisali swe nieukontentowanie. W liście ich zamieszczonym całkowicie (str. 557) wymawiają hetmanowi, że po zburzeniu Czehryna z łaski jego i Romodanowskiego, zamiast przyrzeczonéj im pomocy, spotykają oni wymówki i winy niczem nieusprawiedliwione; proszą żeby zaniechał myśli budowania fortec niżéj Samary, bo »czyż niedosyć dla ciebie, dodają, że cała przed-Dnieprska Ukraina, zaufawszy obronie twéj, dziś legła w gruzach i spustoszała? Chceszże jeszcze nasze łogi i tarny, od wojsk naszych kwitnące, ażeby podobnie zniszczone były? Ludzie chcący służyć Bogu, kryli się od ludzi i zachodzili w pustynie, a ty, żyjąc wśród nich i z nichże ciągnąc swe bogactwa, za cóż życzysz opustoszać osady, jak już postąpiłeś sobie z Czehrynem i całą tutejszą Ukrainą? Ojciec waszmości lepiéj i zgodniéj żył z swymi parafjanami, niżli waszmość dziś z nami. Z łaski to i życzliwości naszéj, z setnika weprykiego a potem krasnokoladyńskiego i z pisarza tamecznego, postąpiłeś na nakaźnego pułkownika i jeneralnego sędziego, a nakoniec wyniesiony zostałeś na hetmański urząd. Otóż dowiedz się, że tu, między nami, wojskiem niżowem zaporożskiem, są i dziś lepsi od waszmości, towarzysze zasłużeni i kawalerowie w sprawach rycerskich doświadczeni, którzy z lepszą korzyścią mogliby zadość uczynić obowiązkom hetmańskiego urzędu, do ozdobienia którego posiadamy i drogocenne klejnoty wojskowe, lecz jedynie dla ogólnego dobra i gwoli pokoju ojczyzny, na urząd ich ten nie promowujem i wotum współbraci naszéj nie zaprzeczamy. Ale waszmość, czy to nadęty bogactwy, czy z tytułu koligacji z Szeremetjewem, coś za wysoko w górę pniesz się i nietylko bracią naszę, wojska grodowe, ale i nas samych masz za nic i jak czeladź swą albo malców, w listach nam przyganiasz i krzywdzisz. A obelg takich, starożytne wojsko nasze niżowe nigdy nie doznawało od czasów hetmanów Lanckorońskich, senatorów polskich i książąt Wiszniowieckich i Rożyńskich. Ba i teraz, nietylko Cesarz nasz, ale i monarchowie chrześćjańscy, cesarz rzymski i król polski, a także sułtan i wezyr turecey, han krymski, w piśmiennych z nami stosunkach, oddają nam cześć należną i sławy rycerskiéj nie poniżają, jak to waszmość czynisz.«

Następnie cytuje Wieliczko pakta pokoju Polski z Rossją 7 maja 1686 roku zawarte w Moskwie; uniwersał Jana III (19 lipca 1686 roku) na prośbę wysłanego od władyki Szumlańskiego posłańca Stanisława Łuszczkowskiego, nakazujący ścisłe zachowanie wszelkich praw i przywilejów służących unitom; jakowy uniwersał wypisany został z ksiąg zamkowych województwa (e) halickiego; daléj uniwersał tegoż króla do Zaporożców z obozu w ziemi wołoskiéj nad Prutem, mil dwie od Jass, 10 aug. 1686 roku, wzywający ich do stawienia oporu Tatarom krymskim na przeprawie i posiłkowania wojsk jego, i nakoniec kopja z hramoty księciu Gedeonowi Czetwertyńskiemu, poświęconemu na metropolitę kijowskiego przez patryarchę Joachima.

Na tem kończy się tom drugi i ostatni kroniki Samuela Wieliczki.

Teraz, z powyższego sprawozdania, czytelnik sądzić może, w jak ciekawe materjały obfituje kronika Wieliczki. Wiele tu jest dokumentow wcielonych dosłownie, o których nie wiedzieliśmy dotąd; wiele faktów rozpowiedzianych po raz pierwszy. Stosunki nadewszystko Ukrainy od czasu rozpadnięcia się jéj na dwie połowy i znowu tych obudwu z Zaporożcami, są po raz pierwszy rozjaśnione szczegółowiéj. Wieliczko był kronikarzem sumiennym, rostropnym w zdaniu i bezstronnym, co jest dość rzadkim wypadkiem na owe czasy. Jedyną jego słabą stroną było bezwzględne oświadczenie się za sprawą pokrzywdzonego kościoła, gdzie często idei nie wyróżniał od osób i ogólnem piętnem niesprawiedliwości naznaczał wypadki. Wszakże same dokumenta które zgromadził i przytoczył, poprawiają tę myłkę i dzisiejszemu historykowi podają wszelką możność ocenienia ich z prawdziwego stanowiska. Dzieje Ukrainy po Chmielnickim, muszą być badane ze wszelką oględnością i sumiennością, bo wielce się różnią od poprzednich i pod ideję pierwotnie obudzoną podciągnąć się nie dadzą. My dziś, po tylu wypadkach, tylu sądach i badaniach ogólnego postępu ludów, łatwiéj dostrzegać powinniśmy téj różnicy i we właściwem każdą epokę postawić świetle. Z żalem jednakże wyznać odważamy się, iż historje Ukrainy pisane przez późniejszych pisarzy, np. Bantysz-Kamieńskiego i Markiewicza, dalekiemi są jeszcze od wyczerpania téj kwestji. A zaprawdę, historja Ukrainy jest ciekawą nadzwyczaj w rozwinięciu się i wielorakich swych historycznych fazach.

Sprawozdanie o latopiscu Grabianki późniéj nieco nastąpi, jako druga część całego artykułu.

(J. B.)

(e) Chyba grodu?

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

(Ciąg dalszy.)

I Andzia zaczęła otwierać szufladę, wyciągać, szarpać, lecz nie mogąc podołać, odezwała się żałośnie.

— Proszę jaśnie pani nie mogę wyciągnąć szuflady, jak się zatrzaśnie to już jéj nikt nie poradzi, może jaśnie pani weźmie tę w zielonéj oprawie.

— Czyś ty zgłupiała? tobyśmy nie mieli wziąść ponsowych książek? A czy tom ja po to je kupiła, żeby owinięte w serwety leżały w komodzie? po tom za każdę płaciła po sto złotych, żeby je nie brać na święto tak uroczyste? Żeby przyszło komodę rozbić, to trzeba je wydobyć!

— A mnie mamo książkę ze złotym krzyżem, — odezwała się z drugiego pokoju panna Teodozja.

Andzia dobywała ostatnich sił, aby wyciągnąć szufladę, w któréj leżały trzy książki modlitwy bogato oprawne.

Takie i tym podobne rozmowy obrażały moje uszy; wszyscy się radzili p. Mateuszowéj, dającéj najlepsze dowody gustu, z nowości mody i wyższego świata i wymieniającéj wartość pieniężną każdego przedmiotu, każdego szmata. Nareszcie zostałem wezwany do śniadania, będącego popisem mnóstwa srebra, szkła i porcelany, chociaż piliśmy herbatę w filiżankach z fabryki Lubartowskiéj i mięszali cukier łyżeczkami Frageta.

Po śniadaniu chciałem posłać Marcinka, aby kazał zaprzęgać do mojéj bryczki, lecz pp. M. zakrzyczeli mię.

— A nasz godny sąsiedzie, nie rób nam krzywdy, zostań, pojedziemy razem nowym powozem do kościoła, wrócimy nu obiad, a dopiero na wieczór odjedziesz do siebie.

Przedstawiałem im, że gospodarstwo mnie potrzebuje, że biedne dzieciaki zatęsknią się za ojcem, lecz to nie pomogło, bo pp. M. bijąc w to ciągle, że pojedziemy razem do kościoła nowym powozem, pozwolili mi się domyślić, że idzie im najwięcéj o to, abym jechał ich nowym powozem i potém rozniósł po okolicy, jakie to zbytki wyrabiają pp. M. Prędzéj się z rąk wierzyciela wyśliźniesz, gdy cię napadnie o należność, jak z rąk ludzi chcących cię użyć za trąbę roznoszącą po całym świecie ich bogactwa i talenta. Uległem i zostałem.

Podczas gdy panie ubierały się w swoich pokojach, ja prowadziłem rozmowę z p. Mateuszem o polityce, do któréj ten zawsze zawracał, ile razy zaczynałem wspominać czasy szkolne przepędzone razem w Biały, w murach dawnéj kolonji Bialensis założonéj w roku 1628. Nie miłe były p. Mateuszowi te wspomnienia o szkołach, w których nosił nazwę Łosickiego ogórka. Trzeba bowiem wiedzić, że ten przydomek odbierał każdy pochodzący z Łosic, miasteczka położonego w powiecie Bialskim, lub poszlakowany o skąpstwo, lizusostwo, szlachectwo zagonowe, w końcu każdy tak nazwany krupiarz, to jest wydzielający własną ręką krupy gospodyni płatnéj na miesiąc po dwa lub trzy złote, za samo gotowanie. W ogólności zaś wszyscy odznaczający się nie pośledniéj wielkości nosem, byli prześladowani łosickiemi ogórkami, a to dla tego, że w Łosicach podobno ogromna moc ma się rodzić ogórków, i to olbrzymiéj wielkości? — lecz dla czego wszyscy inni ze skromnemi nosami, a tylko podejrzeni o jakie brzydkie wady samolubstwa, także byli zwani łosickimi ogórkami, nie mogę wytłomaczyć, bo chociaż ta przezwa od dawna była i jest w ustach młodzieży bialskich szkół, jednak nie ma wyraźnych przyczyn i poszlaków, skąd ona do nich przyszła, i dla czego biedne tylko Łosice u młodych chłopców są hasłem pogardy i śmiechu dla kolegi;—i p. Mateusz jako syn ojca skąpca, szlachciury zagonowego, jako krupiarz, był policzony do kategorji Łosickiego ogórka, dziś więc jak mógł tak przerywał rozmowę, bojąc się abym przypadkiem nie wspomniał o Reformackiéj ulicy, (ulica krupiarzy) o skrzyni z leguminami zamykanéj na dwa zamki, o miarce do wydzielanio mąki i kaszy i t. d.

Tymczasem nadeszła i godzina 11— usiadłszy więc z pp. Mateuszostwem i p. Teodozją do powozu rzeczywiście pięknego, kosztującego 2900 złotych, o czém mi p. Mateuszowa powiedziała na samém wsiadaniu, ruszyliśmy do kościoła. (*d. c. n.*)

TEATR WIELKI. Dziś: *Wieszczka róż.*—Jutro *Carlo il Temerario.*

TEATR ROZMAITO [Jutro: *Fałszywy wielki ton.*

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w południe 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 [23] Czerwca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.